

Dawni znajomi Grzegorza Brauna: Lansuje się na ultrakatolika, a 20 lat żył w niesakramentalnym związku

Karolina Kijek
Magda Nogaj
19.05.2025

 **wyborcza.pl**
WROCLAW

Kolega Grzegorza Brauna ze studiów: - Po latach spotkałem się z nim i podałem mu rękę. Zdziwił się, bo nikt z naszych dawnych znajomych już tego nie robi.

Grzegorz Braun, kandydat na prezydenta RP chce batożyć gejów, karać więzieniem za aborcję i zakazać in vitro. Domaga się formalnej intronizacji Jezusa na króla Polski. Unię Europejską nazywa "eurokołchozem" i "dziełem szatana". Żonkil, symbol powstania w getcie warszawskim, to dla niego "znak hańby i podległości". A napływ ukraińskich uchodźców po rosyjskiej inwazji jest zaplanowanym "procesem podmiiany etnicznej".

Kandyduje z hasłem "Tu jest Polska". W ciągu ostatnich dwóch miesięcy kampanii: niszczy sprayem wystawę osób LGBT w Opolu, w Oleśnicy więzi w szpitalu wykonującą aborcje lekarkę Gizele Jagielską, pali flagę Unii Europejskiej w Katowicach.

– Nie wiem, co się z nim stało – mówi Katarzyna Lubiniecka-Różyło, polityczka Lewicy, która studiowała z nim na Uniwersytecie Wrocławskim. – Nagle ta nienawiść zaczęła brać górę i zdławiła miłego, sympatycznego chłopaka.



Jak Grzegorz Braun przybierał pozę mędrca

Jest połowa lat 80., gdy Grzegorz Braun zaczyna studia polonistyczne. Według Lubinieckiej-Różyło wyróżnia się na tle innych studentów. – Był szarmancki, pięknie się wysławiał i miał dużą wiedzę historyczną – opowiada. – Wiedzieliśmy też, że jest ze znanej rodziny.

To syn reżysera teatralnego Kazimierza Brauna, dyrektora Teatru Współczesnego we Wrocławiu. Jego inscenizacja "Dżumy" w 1984 roku nie podoba się władzy, traci więc stanowisko i emigruje do USA. Wuj Grzegorza, Juliusz Braun, to działacz ówczesnej opozycji, późniejszy poseł, szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, prezes TVP. Dziadek Juliusz (podobnie jak jego brat Jerzy) w latach 50. siedział w stalinowskim więzieniu. Z dzieciństwa Grzegorz pamięta blizny, które widział na jego plecach.

Wnuk też walczy z komuną. Z "Encyklopedii Solidarności" wynika, że współorganizuje we Wrocławiu pierwsze akcje Pomarańczowej Alternatywy, uczestniczy w studenckich strajkach, a w jego mieszkaniu drukuje się plakaty i ulotki. Bojkotuje też studium wojskowe.

– Dziś może to wywoływać uśmiech, ale to było przekroczenie pewnej cienkiej linii – tłumaczy kolega Brauna z dawnych lat. – System się już sypał, ale armia to armia. Jeszcze rok wcześniej za odmowę przysięgi na wierność sojusznowi ze Związkiem Radzieckim część naszych kolegów poszła za kratki.

Paweł Kasprzak, dziś lider Obywateli RP, a wówczas współzałożyciel Niezależnego Związku Studentów pamięta, że Braun przesiadywał z nimi przy kawiarnianych stolikach, obmyślając akcje przeciw komunie.

- Przybierał pozę mędrca, który jest ponad emocje maluczkich, co strajkują i demonstrują – pamięta.
- To było dla mnie trochę irytujące, ale mu wybaczałem, bo był przesympatycznym człowiekiem.

Na końcówkę komuny Grzegorz patrzy przez obiektyw kamery. Z ówczesną partnerką, absolwentką praskiej szkoły filmowej, dokumentują opozycyjne wydarzenia.

– Założyli taką podziemną agencję filmową i nie ulega wątpliwości, że to jest bardzo piękny fragment ich życiorysu – wspomina jego kolega ze studiów. – Uwiecznili m.in. spotkania dysydentów polskich, czeskich i słowackich w Karkonoszach, gdzie Havel rozmawiał z Michnikiem, Kuroniem i Mirkiem Jasińskim.

Po 1989 roku Braun wciąż kręci filmy. Do dziś ma ich na koncie ponad 20, zresztą wciąż w rubrykę zawód wpisuje "reżyser". Ten najgłośniejszy to "Plusy dodatnie, plusy ujemne", w którym sugeruje, że Lech Wałęsa był agentem SB.

Lubiniecka-Różyło: – Moim zdaniem on był chory na brak sukcesu jako artysta. Robił te filmy, ale nigdzie się z nimi nie przebił. Zżerała go niespełniona ambicja, chęć bycia sławnym. Chyba dopiero dała mu to polityka. Zrobi i powie wszystko, żeby to zainteresowanie utrzymać.

Grzegorz Braun, "wrocławski Wildstein"

Jeździ po oddziałach IPN-u, przegląda teczki i zyskuje przydomek "wrocławski Wildstein". Współpracę z bezpieką zarzuca zmarłemu pisarzowi i dwóm wrocławskim dziennikarzom. Sugeruje ją też politykowi PO Grzegorzowi Schetyń. Dowodów nie przedstawia.

Lubiniecka-Różyło: – W 2006 roku okazało się, że słynny hrabia Wojciech Dzieduszycki, związany ze światem kultury ulubieniec wrocławian i wrocławianek, został ujawniony jako tajny współpracownik. Jako dziennikarka "Wyborczej" dostałam zadanie, aby z nim porozmawiać. Miał wtedy 94 lata, więc odmówiłam, po prostu nie potrafiłam. Słyszałam, że Grzegorz takich oporów nie miał, choć znał hrabiego prywatnie. Wpadł do niego z kamerą i zaczął przepytować, jak to był tym donosicielem. Dzieduszycki ciężko to odchorował.

Córka hrabiego opisuje to spotkanie w "Odrze". Braun w rozmowie z portalem internetowym "Piąta Władza" żali się, że w jej relacji okazał się dręczycielem steranych wiekiem obywateli.

Kilka miesięcy później oskarża o współpracę z SB prof. Jana Miodka, swojego dawnego wykładowcę. Ogłasza to w Radiu Wrocław. – To się stało tuż przed końcem audycji – opowiada później jej współprowadzący Leszek Budrewicz. – Nie było szansy na żadną reakcję. Po programie Grzegorz wybiegł z budynku.

Prof. Miodek wytacza Braunowi proces o ochronę dóbr osobistych. Lubiniecka-Różyło obserwuje rozprawy jako dziennikarka.

– Grzegorz był prześlaknięty manią lustracji – opowiada. – "Gazeta Wyborcza" jawiła mu się jako zło wcielone, okragłostołowi zdrajcy, którzy oddali władzę w kraju bez rozliczenia z przeszłością. To była jego publicznie deklarowana wizja. Prywatnie wciąż był dla mnie uprzejmy, co dziwiło grono wyznawców, którymi już wtedy się otaczał. Ładnie się ze mną witał, "Dzień dobry, Katarzyno", po czym dodawał "Pamiętaj, ciągle masz czas, aby odejść z tego gniazda żmij".

W procesie z prof. Miodkiem przegrywa w dwóch instancjach i przed Sądem Najwyższym, ale odwołuje się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ten odrzuca stanowisko polskich sądów, które nakładają różne wymogi na dziennikarzy i pozostałych uczestników debaty publicznej. Pierwsi muszą tylko dołożyć wszelkiej staranności, drudzy - udowodnić prawdziwość swoich twierdzeń. Braun dostaje 14 tys. euro odszkodowania.

Ale staje się persona non grata.

– Wszyscy uważali, że Grzegorz z atakiem na prof. Miodka przekroczył granicę. Stracił pracę na uniwersytecie i w telewizji, zostając właściwie bez środków do życia – opowiada jego dawny kolega. – Spotkał się z totalnym ostracyzmem środowiskowym, wyrzucono go poza wszystkie kręgi zawodowe i towarzyskie. To był chyba moment, w którym kompletnie osamotniony dokonuje jakiejś wewnętrznej zmiany i radykalizacji.

Grzegorz Braun i "układ wrocławski"

Nowych znajomych Braun znajduje w kręgach Unii Polityki Realnej i Stronnictwa Polityki Realnej oraz wśród autorów pism "Stańczyk" i "Opcja na prawo". Według Przemysława Witkowskiego, badacza skrajnej prawicy, cechują ich prorosyjskość, ultrakatolicyzm, homofobia, często antysemityzm.

Tomasz Kontek, działacz NZS, dziś lokalny dziennikarz: – Z czasów studenckich nie powstydzilibym się znajomości z Grześkiem. To był niezwykle inteligentny człowiek. Po latach spotkałem się z nim i podałem mu rękę. Zdziwił się, bo nikt z naszych dawnych znajomych już tego nie robi.

Kariera polityczna Brauna to początkowo pasmo porażek. W 2007 roku chce kandydować do Senatu z ramienia Unii Polityki Realnej, ale nie zbiera wymaganej liczby podpisów. Trzy lata później nie udaje mu się wejść nawet do wrocławskiej rady miejskiej z komitetu Polski Wrocław. W 2015 roku, w swoich pierwszych wyborach prezydenckich, zajmuje trzecie miejsce od końca.

Nie zraża się porażkami. Tropi "układ wrocławski". Jest pewny, że tyle antykomunistycznych organizacji nie mogłoby w mieście istnieć bez kurateli SB. Według niego po upadku komuny agentura nie zniknęła, tylko obsiadła polityczne stołki. Stąd takie kariery jak Schetyny, prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, Adama Lipińskiego z PiS i wielu innych.

Tymczasem on włóczy się po sądach i prokuraturach. Śledczy wszczynają postępowanie, gdy na spotkaniu w warszawskim klubie Ronina – miejscu debat konserwatystów – mówi, że "kule powinny świstać" i trzeba "wyprawić na tamten świat" dziennikarzy "Wyborczej" i TVN. Ostatecznie uznają, że nie mówił na serio i umarzają postępowanie.

Za to z sądu we Wrocławiu po latach procesu wychodzi z grzywną za znieważenie policjanta i uszkodzenie mu kciuka podczas manifestacji nacjonalistów w 2008 r. Wcześniej ląduje na tydzień w areszcie za obrazę sądu. Pod oknami w jego obronie pikietuje Kornel Morawiecki, przywódca Solidarności Walczącej, a partnerka Brauna podkreśla w mediach, że jest "traktowany jak przestępca".

W sierpniu 2014 r. walczy o niego, ale wkrótce po 20 wspólnych latach zostaje sama. W grudniu Grzegorz bierze ślub ze swoją wieloletnią montażystką. Mają troje dzieci. Braun zaczyna chodzić na msze po łacinie, więc uroczystość zaślubin jest w rycie trydenckim.

Jego kolega z dawnych lat: – W ogóle nie wiem, jak on wszedł w tę ortodoksję. Byłem zdziwiony, bo w czasach studenckich w akademickich duszpasterstwach go nie widziałem.

Grzegorz Braun ogłasza początek III wojny światowej

Znajomi zapewniają, że nie mówił o żadnych teoriach spiskowych. Zapamiętaliby też, gdyby wtedy palnął coś antysemickiego.

Po 2010 roku zszokowani słyszą, jak opowiada o zamachu warszawsko-smoleńskim, w którym "dekapitowano" elitę państwa polskiego, by zmienić układ władzy w Polsce. Po aneksji Krymu przez

Rosję w 2014 roku dociera do nich, że Braun ogłasza początek III wojny światowej, po której powstanie nowy twór: "kondominium niemiecko-rosyjskie pod zarządem żydowskim".

Dawny kolega: – Chyba wszyscy zadajemy sobie pytanie, co się stało z Grzegorzem. Czy to jakieś zaburzenie psychiczne, czy jednak może polityczny cynizm?

Tomasz Kontek: – Długo mi się wydawało, że to wszystko jest prowokacją artystyczną i w pewnym momencie powie "Ludzie, jak wami łatwo manipulować". Ale już od lat nie mogę się tego doczekać. Teraz bym mu już ręki nie podał.

Kolega ze studiów: – Grzegorz stał się zupełnie inny od afery z Miodkiem. W filmie miał zamkniętą drogę, nikt nie chciał mu dawać pieniędzy na jego dokumenty, więc poszedł w politykę. Wciąż jednak jest reżyserem, więc to wszystko może być reakcją.

Grzegorz Braun płynie na fali społecznych niepokojów

Bezskutecznie startuje jeszcze w przedterminowych wyborach na prezydenta Gdańska (po śmierci Pawła Adamowicza), tych w Rzeszowie i do europarlamentu.

Z politycznego niebytu wyciąga go dopiero jedynka na liście Konfederacji w okręgu rzeszowskim w wyborach do Sejmu w 2019 roku. Zostaje posłem, a potem płynie na fali społecznych niepokojów.

Gdy wybucha pandemia, Braun manifestacyjnie nie zakłada maseczki w Sejmie, grozi ministrowi zdrowia powieszeniem, staje w obronie "ciemnionych lockdownem przedsiębiorców". Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę jeździ po kraju, protestując przeciwko "ukrainizacji", a jego wypowiedzi wykorzystuje rosyjska propaganda.

Za swoje działania ponosi kary finansowe, ale zyskuje poparcie. Z Konfederacją udaje mu się reelekcja w 2023 roku, jego partia Korona Konfederacji Polskiej wprowadza do Sejmu jeszcze trzech przedstawicieli. Rok później Braun wchodzi do europarlamentu.

A kolejne "Brunatne Księgi", prowadzone przez stowarzyszenie Nigdy Więcej, zaczynają puchnąć od jego wystąpień. W latach 2011-2012 nazwisko Brauna pojawiło się w nich 10 razy, a w latach 2023-2024 – już 159 razy.

Jego dawny kolega: – Boję się, jak patrzę się na jego zachowania, że może kiedyś przekroczyć granicę, że się nie zatrzyma albo, co będzie niemniej tragiczne, że ktoś sprowokowany nie wytrzyma. Jemu bardzo zależy na tym, żeby prowokować.

Grzegorz Braun, nawrócony Szawel?

Obecnie nie ma kontaktu z własną siostrą. Monika Braun, aktorka, nauczycielka akademicka, kulturoznawczyni, też jest zdumiona tym, jak się zmienił. "Opowiadają mi o tym nagłówki i zdjęcia. Dopadają mnie, nawet wbrew woli, teatralizowane >>występy<< mego brata. Od lat obserwuję przepoczwarczanie się tego niegdyś łagodnego, miłego blondynka w brutala o zaciętej twarzy, łatwo sięgającego po przemoc, okazującego pogardę" - pisze.

Publikuje list otwarty po tym, jak jej brat wdziera się do szpitala w Oleśnicy. Tym razem płynie na fali kontrowersji wokół aborcji. Gdy cała prawicowa Polska dyszy nienawiścią do lekarki Gizeli Jagielskiej, Braun jedzie do niej, by dokonać "obywatelskiego zatrzymania". Nazywa ją morderczynią, bo usunęła ciążę w dziewiątym miesiącu. Matka przeżywała załamanie psychiczne, płód miał śmiertelną wadę wrodzoną, ale Braun grzmi, że dziś mógłby już być niemowlakiem.

Naprzeciwko szpitala w Oleśnicy ktoś zawiesił plakat wyborczy Brauna. Startuje z własnego komitetu, bo Konfederacja się z nim rozstaje, gdy wchodzi w paradę jej kandydatowi Sławomirowi Mentzenowi. Na banerze jest logo z gaśnicą. Podobną w ubiegłym roku zadymił pomieszczenia Sejmu, gasząc żydowską menorę. To jedno z siedmiu przestępstw, za które chce go ścigać prokuratura. Już stracił immunitet europoła.

Podczas ostatniej prezydenckiej debaty telewizyjnej jak zwykle wita się "Szczęść Boże". I po ponad 30 latach wolnej Polski wciąż powtarza, że "trzeba odzyskać niepodległość".

– Ta jego postawa takiego nawróconego Szawła, z tą ortodoksją trydencką i tak dalej, napawa mnie przerażeniem – mówi kolega ze studiów. – Uważam, że jego życie nie upoważnia go do takich postaw, bo takiego świadectwa nigdy nie dawał. Faktem jest, że przez ponad 20 lat żył - jak byśmy powiedzieli językiem Grzegorza - w związku niesakramentalnym. Dzisiaj natomiast lansuje się jako ultra tradycjonalista, katolik, przykładny mąż i ojciec. Przede wszystkim jednak osoba wierząca może się z kimś nie zgadzać, ale ma zawsze mieć szacunek do drugiego człowieka. Jeżeli więc Grzegorz chce być nawróconym Szawłem, to różnica polega na tym, że Paweł był pełen pokory.

Sztab wyborczy Grzegorza Brauna nie odpowiedział na naszą prośbę o rozmowę.

K. Kijek, M. Nogaj: „Dawni znajomi Grzegorza Brauna: Lansuje się na ultrakatolika, a 20 lat żył w niesakramentalnym związku”. Wrocław.wyborcza.pl, 19.05.2025.

<https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,31932015,grzegorz-braun-czyli-jak-mily-blondynek-zostal-brutalem.html>